

Felieton z cyklu „Chłodnym okiem”; Boże, chroń Polskę!

Przez ostatnie 14 lat krajowy rynek samochodowy przeżywa ciągle zmiany. Pamiętam jak w 1991 roku sprowadziłem pierwsze 16 nowych zachodnich samochodów. Bardziej niecierpliwi klienci pojechali ze mną do Świecka na odprawę graniczną. Ogródek mojej babci dumnie odgrywał rolę „składu celnego”. Nowe samochody szły „od ręki”, jak leci.

Ale co dobre nie może trwać długo – tak można określić główne motto działania **wszystkich** kolejnych rządów w odniesieniu do krajowego rynku motoryzacyjnego.

W Polsce bowiem – według świetnej formuły **Jerzego Surdykowskiego** – mamy dwie główne siły: lewicę bezbożną (postkomuniści) i lewicę pobożną (ugrupowania postsolidarnościowe). Dlatego każdy kolejny rząd jak Janosik dybie na nasze kieszenie – od wprowadzenia „kontyngentów bezcłowych”, poprzez ruletkę tworzoną z różnych ceł i akcyz po ostatnie pomysły z winietą! Oczywiście, za każdym razem słyszeliśmy, że to przecież dlanaszego dobra!. Doliczenie podatku drogowego do ceny benzyny miało wprowadzić nas w świat wiekuistego szczęścia drogowego. Drogi jakie są, to każdy widzi, a płacone przez nas pieniądze w cenie benzyny giną w narastającej dziurze budżetowej.

Minister **Ireneusz Sekuła** wprowadzając zróżnicowane stawki celne na kompletne samochody (większe) a mniejsze na części i podzespoły stworzył niechcący nowy rodzaj samochodu – tzw. „składaka” czym przeszedł do historii światowej motoryzacji. Pod koniec dwudziestego wieku było to iście rewolucyjno – proletariackie rozwiązanie, kiedy światowy przemysł samochodowy cierpiał na „przerost” mocy produkcyjnych. Niedobitki składaków (te co się jeszcze nie rozbiły) straszą po naszych drogach budząc zgrozę u normalnych kierowców.

Onegdaj na spotkaniu z dealerami niemieckimi usłyszałem pytanie:

„Herr Szykowski, was ist skladak??”

Boże, co miałem odpowiedzieć na logiczne pytanie, nie mając logicznych argumentów na odpowiedź. Niemiecki system prawny nigdy nie wpadł na pomysł, że „coś” złożone z różnych złomowanych części w przydomowym garażu może być w jakikolwiek sposób porównywane z „czymś”, co zrobiła fabryka. Ale nasi spece od gospodarki z leninowskim błyskiem w oku potrafili – stworzyli „składaka”.

Broń nas Panie Boże przed tak rozumianym hasłem „Polak potrafi”! Ktoś wreszcie puknął się w głowę i „składaki” zostały wykreślone z rynku.

O prywatyzacji państwowych fabryk samochodowych (FSO Żerań i FSC Lublin) ukazał się dwa lata temu raport NIK-u. Pamiętam, jak minister **Ślęzak** wraz z premierem **Oleksym** wygonili General Motors i wybrali „doskonałą” ofertę...koreańską firmy Daewoo Motors. O co poszło? Ano nasze orły od gospodarki twierdziły, że można w nowoczesnej fabryce samochodów zatrudnić ponad 20 tysięcy pracowników, a General Motors uważał że wystarczy w zupełności 3 tysiące. Koreańczycy ochoczo przytaknęli „naszym” i transakcja została zawarta. Szefowie związków zawodowych wraz z ministrami głośno odtrąbili wielkie zwycięstwo nad amerykańskim krwiożerczym kapitalizmem, pojedli i popili i wszyscy byli z siebie bardzo zadowoleni. Teraz pozostały zgliszcza.

I pomyśleć jak wielka i wspaniała była dawna FSO: talony, asygnaty, zespół rajdowy z synem premiera na czele, ech ła się w oku kręci.

Daewoo Motors zbankrutowało - główny szef i założyciel jest poszukiwany przez policję całego (cywilizowanego!) świata. Ponoć wszystkie płatności z FSO Żerań zasilały „lewe” konta założyciela Daewoo Motors!!. Najlepsze kaski z „masy upadłościowej” bankruta w Korei wykupił (po wycofaniu się Forda)General Motors i uruchomił produkcję świetnych, tanich samochodów pod marką.....Chevrolet i ja jestem ich dealerem!!.

Historia upadku FSO (ostatnio hucznie świętowano odejście od nazwy... Daewoo – sorry, ale tego faktu już nie jestem w stanie poważnie skomentować) dobitnie dowodzi, że prawdziwymi autorami bezrobocia są... związkowcy!! (a faktycznie zawłaszczane przez nich kolejne rządy i parlamenty od 1993 roku!!). Ekonomia jest nauka ścisłą. Nie można nią manipulować. Prawda prędzej, czy później wychodzi na jaw – choćby prawda o FSO. Postawa związkowców – słynne pakiety socjalne – okazała się krótkowzroczna (wiedza kosztuje) i po prostu głupia. Na jedno miejsce pracy w nowoczesnej fabryce samochodów przypada ok. 20 miejsc pracy w „otoczeniu” fabryki. Tępy upór związkowców te miejsca pracy zlikwidował.

General Motors wybudował w Gliwicach najnowocześniejszą fabrykę samochodów w Europie i produkuje nowoczesne samochody na cały świat – i tak: cała Europa, Azja, Australia, RPA itd., przy zatrudnieniu ok. 2 tysiące osób i w każdej chwili może podwoić produkcję i zatrudnienie – o ile kolejny minister nie wymyśli sposobu na zepsucie tego co sprawnie działa. Aktualnie gliwicka fabryka Opla jest uważana za **najlepszą w Europie!!!** Tak rozumiane hasło „Polak potrafi” jest dla mnie powodem do narodowej dumy.

Rok 1999 był rekordowy – Polacy kupili 640 tysięcy nowych samochodów. Wtedy minister **Syryjczyk** wpadł na „genialny” pomysł i wymyślił niewielki, bo 2% podatek akcyzowy na nowe samochody osobowe wprowadzony w 2000 roku w styczniu a jego koledzy „poszli za ciosem” i z 2% zrobili w kwietniu 6% i ... rynek samochodowy legł w gruzach. Zbankrutował co piąty autoryzowany punkt dealerski. Zaczęły się masowe zwolnienia wysokokwalifikowanych pracowników (koszt wyszkolenia podstawowego autoryzowanego mechanika samochodowego przekracza 15 tysięcy złotych!!). Ja osobiście z 50 etatów zszedłem do 30, a mam obiekt na 80 etatów.

Ponieważ gospodarka jest zespołem naczyń połączonych - spadek rozpoczęty na rynku nowych samochodów objął inne dziedziny gospodarki. To był efekt radosnej twórczości kolejnych związkowych rządów i parlamentów. Związkowcy tak się rozpędzili w mnożeniu żądań wobec pracodawców, że osiągnęli efekt jak w dowcipie o koniu: właściciel odzwyczajając konia od jedzenia i eksperyment się udał, tyle że koń zdechł. Dlatego mamy największą akcyzę na pracę w świecie!!! To dlatego 40% absolwentów nie ma szans na pracę w kraju – co jawi się jako bezmyślna zbrodnia na własnym narodzie, dzieci jak wyjadą i znają języki, to sobie poradzą i będą **płaciły podatki w innych państwach!!!**. A nasze genialne Janosiki (ministerstwo finansów) obejda się smakiem.

Życie nie znosi próżni, więc przyszła era samochodów używanych, często wręcz „szrotowych”. W 2001 roku import prywatny przekroczył sprzedaż nowych samochodów! Kolejne ekipy rządowe „stawały na głowie”, tylko żeby nie przeszkadzać przedsiębiorczym rodakom. Rodzi się pytanie, jaki cud ekonomiczny sprawił, że to, co nie opłaca się oszczędnym Niemcom, Holendrom, Belgom, Francuzom, akurat opłaca się naszym krajanom? Czyżby znani z oszczędności i pragmatyzmu Niemcy, Holendrzy i inne nacje „dopłacały” do nas?. Nie, im lepiej odzyskać forszę od ubezpieczyciela, a wrak sprzedać Polakowi. I nie trzeba płacić za utylizację wraka. A minister Syryjczyk tak się przejął swoją rolą, że podpisał rozporządzenie zezwalające na import używanych samochodów bez katalizatorów!!!

Wydawało się, że tego już nikt „nie przebiję”. Ale rzeczywistość przeszła najgorsze wyobrażenia. Rzeczywistość nie przewidziała w 2004 roku istnienia posła Lisaka i ministra Marka Pola. Pierwszy wymyślił tzw. „wzór Lisaka” – który praktycznie zablokował (ze względu na brak możliwości odliczenia podatku Vat) sprzedaż samochodów dla firm, drugi absolutnie „nic nie zrobił”, aby obronić nas przed rzeką „samochodowego złomu”. Prawie 1 milion szt. drastycznie wyeksploatowanych

starych samochodów zagrażających życiu użytkowników dróg, niespełniających żadnych cywilizowanych norm emisji spalin, po prostu samochodowy złom, przedsiębiorczy krajanie sprowadzili od maja 2004 roku. Praktycznie wszyscy zaniżali wartość sprowadzanych samochodów „do podatku” (w najbardziej drastycznych przypadkach zgłaszano wartość celną w wysokości...1 Euro!!!) I Pan Minister ma to w dupie, że „trup będzie się słał gęsto”, Europa się z nas śmieje, a koszty społeczne „dodatkowych” trupów, tragedii, nieszczęść są trudne do oszacowania.

Jak „wejście” do UE zrealizowali bracia Czesi? Wprowadzili jako obowiązującą przy pierwszej rejestracji jakiegokolwiek samochodu osobowego normę emisji spalin Euro III, a nasze orły polityczne zrezygnowały z jakiegokolwiek normy!!! (do maja obowiązywała norma Euro II).

Boże chroń Polskę !

Stare lub nowsze, ale powypadkowe samochody - owe „cudowne okazje”, armia pijanych i „narajanych” kierowców, drogi z takimi dziurami że „plomby w zębach wypadają”, komisja sejmowa ds. Orlenu (a znalazłbym całą listę smakowitych korupcyjnych tematów), - taka jest nasza drogowa rzeczywistość po 15 latach transformacji ustrojowej.

Andrzej Szykowski 12.2004r.

PS: Ten tekst tak naprawdę napisałem 2,5 roku temu (są wprowadzone poprawki aktualizujące). Wydarzenia z ostatnich miesięcy dowodzą, że „duch leninowsko – proletariacki” w kolejnych rządach socjalzwiązkokracji jest jak Lenin – wiecznie żywy i dlatego mamy największą akcyzę na pracę na świecie!!.